

Aleksandretta - nowy punkt zapalny

Już pierwszy tydzień nowego roku przyniósł tyle niespodzianek, że nie sposób jest prorokować aby bieg wypadków w roku 1937 układał się zbyt łagodnie i sielsko.

Jeszcze pełno mamy w uszach wrzawy o... polowanie na wodach hiszpańskich, a oto już prasa a także pewien odłam dyplomatów europejskich usiłuje straszyć nas nowym widmem wojny.

Tym razem czarne chmury, niemyślne zwiastuny nadchodzącej burzy, kłębią się nad przeciwnym krańcem morza Śródziemnego, ściślej nad jednym z nader ważnych portów tego morza — Aleksandretą i całym otaczającym ją powiatem, z turecką zwany sandżak.

Dla czytelnika polskiego ten nowy punkt zapalny, który pochopnie chcą uważać za centrum przyszłej wojny europejsko - azjatyckiej, jest... nowością stuprocentową. Sandżak Aleksandretta, bżmi to bardzo egzotycznie, a jeśli sięgnąć pamięcią w czasy szkolne, można wyłuskać, że pod Aleksandretą walczyli krzyżowcy, ale i... to wszystko.

W dziennikarskim skrócie sprawa przedstawia się mniej więcej tak: sandżak Aleksandretty, jak i reszta Syrii, pozostawały we władaniu państwa otomańskiego przez ponad pięć wieków. Ze był to port dla Turcji stosunkowo ważny, świadczy o tym wymownie fakt, że połączono go linią kolejową ze Stambułem, Smyrą, Ankarą.

Każdy, kto zna stan dróg kolejowych w dzisiejszej republice Kemal Atatürka, wie dobrze jak cenny dla niej jest każdy kilometr toru kolejowego i jak wielką wagę przywiązuje się do korzyści wypływających z połączeń kolejowych. Uzupełniając tę stronę sprawy sandżaku Aleksandretty faktem, że stolica sandżaku jest niezwykle ważnym portem śródziemnomorskim, że oddalona jest ona o międę od Turcji, nie trudno dalej uprzytomnić sobie, że bolejąc niewątpliwie nad zdobyciem Syrii przez znanego nam dobrze, bezrękiego gen. Gourauda dla Francji, Turcja jednakże najbardziej boleśnie odczuła odebranie jej właśnie sandżaku Aleksandretty, posiadającego około 250 tysięcy mieszkańców.

Francja zachowała się jednak arcy po gentlemenów, podpisując w Ankarze w 1922 roku traktat, który zapewniał sandżakowi autonomię, Turcji obszar bezcłowy w porcie Aleksandretty, a ponadto na terenie całego powiatu królowanie języka tureckiego, jako języka oficjalnego...

Ponieważ na pozostałym terytorium Syrii, jako obszaru mandatowego, obowiązywały jako oficjalne języki: arabski i francuski, ponieważ obszar ten obejmowało szereg zasadniczych zastrzeżeń, całkowicie sprzecznych z tym, co Francja zapewniła Turcji na terytorium sandżaku Aleksandretty, nie trzeba się dziwić, że rząd młodej republiki uważał Aleksandrettę raczej za... wolne miasto wieżami języka, tradycji i historii związane z Turcją.

Gdy więc Francja skłonna jest zrezygnować niejako z mandatu nad Syrią, oddając jej niemal całkowicie autonomię, turecki Gdańsk stał

Położenie na frontach hiszpańskich bez zmian

Baskowie zaprzeczają pogłoskom o morderstwach i gwałtach. Straszne bombardowanie Malagi

Protest Basków

Bayonne, 13. 1. PAT.

Agencja Havasa donosi z Bilbao, że rząd baskijski zaprotestował przeciwko rozszerzaniu przez powstańców wiadomościom, o paleniu kościołów i prześladowaniu kleru katolickiego.

Ogień artylerii na froncie baskijskim

Bilbao, 13. 1. PAT.

Dowódca okrętu powstańczego „Virgai del Carmen” Jose Quiroga i Kierowca Candigo Perez zostali skazani na śmierć przez trybunał za korsarstwo i rozstrzelani. Oskarżeni byli o zagarnięcie parowca rządowego „Galerna” i wymordowanie jego załogi i pasażerów.

300 zabitych pod Malagą

Gibraltar, 13. 1. PAT.

Przy wczorajszym bombardowaniu Malagi przez samoloty i dwa krążowniki powstańcze padło 300 zabitych, a około 1000 odniosło rany.

Kontratak obrońców Madrytu

Madryt, 13. 1. PAT.

Rada obrony Madrytu ogłasza dn. 12 b. m. o godz. 12 następujący komunikat:

Po odparciu ataków powstańców na zachodzie Madrytu wojska republikańskie przeszły do kontrataku na pozycje zajęte przez siły zbrojne nie mieckie na tym odcinku. W wyniku zacieklej walki, pomimo gęstej mgły która utrudniała operacje, odrzucili przeciwnika w kierunku Maja de Honda, Villanueva del Pardillo i Pozuelo, uwalniając w ten sposób drogę do La Coruna od przeciwnika. Operacje, mające na celu usunięcie całkowite przeciwnika i umocnienie się na nowych pozycjach, trwały od rana.

Bombardowanie portu w Maladze

Gibraltar, 13. 1. PAT.

Agencja Reutersa donosi, że w dn. wczorajszym samoloty powstańcze i okręty wojenne bombardowały niezwykle gwałtownie Malagę. W czasie bombardowania w porcie znajdowały się duński statek „Signe” i nor-

weski „Saga”. Samoloty powstańcze zrzuciły około 200 bomb zapalających, a dwa krążowniki powstańcze oddały równocześnie na miasto kilkakaset strzałów. Statki „Saga” i „Signe” odpłynęły całą siłą parą do Gibraltaru. Kilka osób z załogi statków jest lekko rannych.

Rozstrzelani za korsarstwo

Bilbao, 13. 1. PAT.

Komunikat wojenny komitetu obrony kraju z dn. 12 bm. godz. 8,30 z rana donosi:

Wyteżony ogień artylerii trwa na odcinkach Marquina i Elgueta. W obu tych miastach strzelana na wyrządza szkody materialne bez większego zanczenia. Nasza artyleria ostrzeliwała baterie przeciwnika.

Na innych odcinkach całkowity spokój.

O węgiel dla Basków

Bilbao, 13. 1. PAT.

Pomiędzy generalnym gubernat. Asturii i rządem kraju Basków zawarto układ, zapewniający zaopatrzenie w węgiel całej ziemi baskijskiej.

Stan zdrowia Ojca św.

Alarmujące pogłoski o pogorszeniu

Miasto Watykańskie, 13. 1.

Wczoraj w pewnych sferach, nie dość dobrze zresztą informowanych, rozeszła się alarmująca pogłoska o rzekomym pogorszeniu się stanu zdrowia Ojca św. Sekretariat stanu pogłoskom tym całkowicie zaprzecza. Papież noc ubiegłą spędził bardzo dobrze, lepiej może od innych noc w czasie choroby, wczoraj zaś z rana po wizycie lekarskiej i wysłuchaniu Mszy św., podczas której komunikował, przyjął na przeszło godzinnej audycji kardynała Pacelliego, a następnie konferował w ciągu blisko trzech kwadransów z arcybiskupem Pizzardo. W ogóle stan zdrowia Ojca św. uważać należy za mniej więcej ustalony. Bóle w lewej nodze zlagodniały, silniej natomiast dolega Papieżowi noga prawa być może dla tego, że schorzenie okazało się tam później. Oczywiście, jest rzeczą niemożliwą czynić jakieś przewidywania, jest jednak nadzieja, że o ile nie wystąpi komplikacja, Ojciec św. pod koniec bieżącego miesiąca, będzie mógł po kilka godzin dziennie spędzać w specjalnie przygotowanym fotelu. Nie jest wykluczone, że Papież rozpocznie wówczas udzielanie niektórym osobom audiencji prywatnych.

Plan dnia Ojca św. został mniej

więcej ustalony, przy czym zasadniczo obejmuje codziennie konferencje z kardynałem Pacellim oraz innymi kardynałami w sprawach niecierpiących zwłoki.

Nie ma Niemców na Maderze

Paryż, 13. 1. PAT.

Poselstwo portugalskie w Paryżu zaprzecza wiadomościom i szerszo. ostatnio pogłoskom o pojawieniu się na Cabo Verde (w Senegalu) i na Maderze Niemców. Poselstwo równocześnie zwraca uwagę, że tylko Cabo Verde jest kolonią portugalską, zaś Madera stanowi część terytoriów rdzennych Portugalii.

Przymusowe lądowanie lotnika niemieckiego

Poznań, 13. 1. PAT.

Wczoraj o godz. 13.30 wylądował w Błotnicy w pow. wolsztyńskim tuż koło stacji kolejowej, lotnik niemiecki 19-letni Wolfgang Wandzłowski. Lotnik według swego oświadczenia zmuszony był zlądować, gdyż za błądził na skutek gęstej mgły. Odbył on lot z Frankfurtu n/Menem do Wrocławia. Należy on do „Suortluftu” w Wrocławiu, przechodząc szkolenie pilota, odbywał właśnie lot ćwiczebny.

Na miejsce lądowania przybył zastępca starosty wolsztyńskiego mgr. Hassn. Po ubezpieczeniu samolotu, lotnik odjechał do Wolsztyna.

Prawo serii działa

Dwie wielkie katastrofy okrętowe — 63 osoby utonęły

Londyn, 13. 12. tel. wł.

Fiński statek motorowy „Johanna Thorden” w dniu wczorajszym wyjechał w pobliżu wybrzeży północno-wschodnich Szkocji na skalę podwodną i zatonał w mgnieniu oka. Na pokładzie 3.400 tonowego statku znajdowało się w chwili katastrofy 39 osób. 32 z nich między nimi kapitan statku, dwie kobiety i dwoje dzieci. uto-

nęły. Pozostałym udało się za pomocą łodzi ratunkowej dotrzeć do wybrzeża.

Tokio, 13. 1. tel. wł.

Na zachodnim wybrzeżu Hokkaido uległ katastrofie wielki japoński statek towarowy o pojemności 3000 ton. Statek zatonał a wraz z nim 31 osób. Kilku marynarzom udało się dotrzeć do wybrzeża.

się tym punktem zapalnym, na który rozpatrzy Liga Narodów, co ma szkańców Türk Gümrük (Tureckiej Republiki). Fakt oddania Aleksandretty pod rządy arabskie, był dla prestiżu Turcji ciosem zbyt silnym, aby mogła go ona z łatwością przeboleć i przejść nad nim do porządku dziennego.

Zanim więc sprawę Aleksandretty rozpatrzy Liga Narodów, co ma nastąpić około 21 bm., Kemal Ata-

türk zarządził szereg posunięć, których charakter militarny mógł wywołać w rozbudzonym bezustannie groźbą wojny Europie, jaknajczarniejsze horoskopy.

Pocięszmy się jednak. Na straży nienaruszalności Aleksandretty stoją nie tylko kolumny francuskie, stoi jeszcze prestiż... Wielkiej Brytanii, która dok. Aleksandrettę wybrała sobie za schronisko dla cystern naftowych, napelnianych rurociągami

biegnącymi aż z Mosulu. Te rurociągi naftowych towarzystw brytyjskich bronią status quo sandżaku Aleksandretty bez porównania skuteczniej niż najbardziej szybkostrzelne działa artylerii francuskiej. I właśnie nafta mosulska gwarantuje, że Turcja nie przedsięwzięmie nierzaz ważnego kroku, chyba że... między naftą mosulską a Ankarą nawiązałyby korzystniejszy kontakt niż to ma miejsce obecnie.

Po osiemnastu latach Niepodległości

Czas najwyższy uporządkować sprawy osadnicze Ziemi Zachodnich

Z objęciem przez władze polskie terytoriów Ziemi Zachodnich R. P., ukazała się ustawa z dnia 14 lipca 1920 roku, na mocy której władze polskie anulowały wszelkie przewłaszczenia, udzielone osadnikom niemieckim po dniu 11 listopada 1918 roku, przy czym władze sądowe z urzędu wymazały je z ksiąg wieczystych, zapisując jako właściciela Skarb Państwa Polskiego. Osadnicy niemieccy częściowo sami ustępowali z tych osad, częściowo zaś usuwano ich mocą wyroków sądowych.

Po anulowaniu tych przewłaszczeń (skład nazwa osadników anulacyjnych) osady te, t. zw. anulacyjne, początkowo sprzedawano osadnikom — Polakom na mocy wstępnych kontraktów sprzedaży z tym, że osadnik zobowiązany był wpłacić tytułem 1/2 ceny kupna 10.000 marek polskich za 1 morgę magdeburską, reszta miała być rozłożona na raty na okres lat 49.

W międzyczasie usuwani Niemcy wytoczyli sprawę przed forum Ligi Narodów. Sprawa ta następnie została przekazana do Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Ha-dze. Skutkiem tego władze polskie, nie chcąc stawiać zagranicy wobec faktów dokonanych, wstrzymały formalne zawieranie na piśmie wstępnych umów sprzedaży osad anulacyjnych, lecz oddawały je Polakom do administracji z tym, iż urzędy ziemskie ustnie informowały ich, iż z chwilą usunięcia posiadaczy Niemców osada anulacyjna przejdzie automatycznie na ich własność. Od tych „administratorów” tak samo, jak i od poprzednich nabywców żądano złożenia sumy przeważnie około 10.000 marek z tą różnicą, iż poprzednio składano ją tytułem formalnym, jako część ceny kupna, a potem tytułem kaucji. Osadników interesujących w tej sprawie u komisarzy ziemskich informowano, iż dzieje się to ze względów formalnych, jednakże wpłacone sumy będą bezwzględnie honorowane jako część ceny kupna, władze bowiem ziemskie tych nowych t. zw. oficjalnie „administratorów” traktują jako nabywców.

Z chwilą ukazania się ustawy waloryzacyjnej z 14 maja 1924 roku wpłaty, uskutecznione, tak przez osadników, którzy podpisali wstępne kupna, jaki przez t. zw. „administratorów”, zwaloryzowano według ustawy waloryzacyjnej, osady zaś prze-szacowano, a sumy wynikłe z walo-

ryzacji zaliczono na poczet nowych szacunków. Było to wysoce krzywdzące dla osadnictwa anulacyjnego, gdyż przy waloryzacji nie uwzględniono siły nabywczej zaliczek markowych w chwili ich wpłaty w stosunku do wartości ziemi. To też osadnicy t. zw. anulacyjni stale domagali się zaliczenia wpłaconych przez nich sum, jako część ceny kupna, przeważnie jako 1/2 część tej ceny.

Sprawa ta została połowicznie załatwiona na mocy ustawy z dnia 24 marca 1933 roku i to w ten sposób, iż osadnicy anulacyjni, którzy posiadali przynajmniej wstępne umowy sprzedaży z podaniem przybliżonej ceny kupna osady, uzyskali zaliczenie dokonanych wpłat całkowicie względnie częściowo, jako 1/2 ceny kupna, lub też w innej relacji w zależności od wysokości wpłaconych kwot.

Pozostała jednakże większość osadników anulacyjnych, którzy z powyżej przytoczonych względów formalnych nosili oficjalnie miano administratorów, a stali się nabywcami dopiero po załatwieniu tej sprawy na forum międzynarodowym, nie potraktowano w sposób analogiczny, aczkolwiek przy nabywaniu osad byli traktowani co do wpłat zupełnie jednakowo.

Powyższe wywody uzasadniają słuszność projektowanej zmiany ustawy, której projekt złożył poseł Antoni Michalski w grudniu ub. roku do łaski marszałkowskiej. Zmiana umożliwi jednolite potraktowanie całej rzeszy osadników anulacyjnych, naprawiając, aczkolwiek bardzo późno, po wielu tarapatkach, kosztach, zmartwieniach oraz stałych groźbach, dużą krzywdę, wyrządzoną przez urzędy ziemskie osadnikom.

S. O. S.

Tragiczna historia trzech liter

Niezwykle silne burze, szalejące ostatnio nad światem, spowodowały zatonięcie kilkunastu okrętów. Wypadki te wywołały wspomnienia wielkich katastrof morskich z ostatniego trzydziestolecia. Sygnał S. O. S. rozlegający się tak często w ciągu minionych tygodni przywodzi na myśl jego ciekawą historię.

Pierwszą z serii katastrof morskich było zatonięcie parowca amerykańskiego „General Slocum”, który wypłynął dnia 15 czerwca 1904 r. wraz z dwoma tysiącami turystów z Nowego Jorku i więcej nie wrócił. Uratowała się zaledwie połowa osób.

Druga wielka katastrofa spotkała dnia 10 lutego 1910 r. francuski parowiec „General Chaury”, który, zaskoczony przez gwałtowną burzę koło wysp Balcarskich, roztrzaskał się o podwodną skałę, przy czym zginęło tragicznie 1400 osób.

Dnia 14 kwietnia 1912 r. nastąpiła największa katastrofa okrętowa wszystkich czasów. Było to na szerokości Nowej Zelandii. Najpiękniejszy podówczas okręt świata „Titanic”, płynąc w cichym rytmie swych potężnych maszyn, spotkał się z polem lodowym. Nastąpił gwałtowny wstrząs, cały okręt zadrżał, a bok jego został głęboko rozdarty poniżej linii zanurzenia. „Titanic” miał na pokładzie przeszło dwa tysiące po-

dróznym, którym wydano natychmiast rozkaz opuszczenia statku. Lecz ilość łodzi ratunkowych okazała się zbyt małą. Urządzenia telegraficzne były strzaskane, zepsute windy przestały działać.

Okręt pochylony na bok poczał się powoli pogrążyć. Na pokładzie znajdowało się 1400 osób, dla których zabrakło miejsca w łodziach. Ludzie oil, zebrani na najwyższym pomoście, zaczęli się gotować na śmierć, modląc się i śpiewając nabożne pieśni. W chwili gdy wrak okrętu pogrążył się ostatecznie w fale morskie, tonący śpiewali piękną pieśń, zaczynającą się od słów „Save our souls”, co znaczy „Zbaw dusze nasze”.

Na pamiątkę tych słów sygnał wzywający pomocy od tego czasu „S. O. S.” jest skrótem słów, które wymawiając zginęło tragicznie 1400 osób.

Epidemia grypy we Włoszech

Rzym, 13. 1. PAT.

Epidemia grypy szerzy się w całym Włoszech. W szczególności zano-towano wiele śmiertelnych wypadków w Rzymie, Mediolanie, Wenecji, Neapolu, Trieście i Madenie.

—o—

Łoża „gorliwego Litwina”

W prywatnych zbiorach w Wilnie znajduje się stołeczek obrzędowy z dawnej loży masońskiej „Gorliwego Litwina”. W stołeczku tym wmontowany jest zespół mieszków i piszczałek, które za naciśnięciem wydają dźwięk kukulki, i jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności — jest sygnałem wileńskiej radiostacji.

Przy tej okazji należy zaznaczyć, że loża „gorliwego Litwina” obecnie wznowiła swoją działalność, grupując znanych działaczy i polityków polskich, związanych z terenem Wileńszczyzny.

Omyłkowe obliczenie opłaty emerytalnej

Od kwietnia 1932 r. w przebiegu jednego roku, przy potrącaniu emerytom państwowym 8 proc. opłaty emerytalnej, władze skarbowe wliczały do sumy podlegającej opłacie również do-latek mieszkaniowy, przysługujący emerytom. Jeden z zainteresowanych emerytów zaskarżył ten sposób obliczania opłaty emerytalnej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w wyniku przeprowadzonej rozprawy orzekł, dodatki mieszkaniowe emerytów wolne są od 8 proc. opłaty.

Na skutek tego zasadniczego orzeczenia N.T.A. władze skarbowe zwracać będą na żądanie emerytów tę część 8 opłaty emerytalnej, którą w ciągu jednego roku potrącono im od dodatku mieszkaniowego.

CZY ZŁOŻYŁEŚ JUŻ OFIARĘ

NA RZECZ POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM?



W sobotę wieczorem zmarł we Lwowie senator gen. w stanie spocz. Bolesław Popowicz b. dowódcą O. K. VI.



66)

Busze zbladł.

— To mnie dręczy... nie próbuj mniemawet przekonywać, że mylę się...

Przez chwilę nastąpiło milczenie.

— powieść

Ona patrzyła nań, jakby czekała na jego odpowiedź. W głębi duszy tliła się w niej jeszcze nadzieja, że on zaprzeczy, da jej dowody, że jest w błędzie. Ale Busze milczał. To ją złamało do reszty. Zakrywając oczy rękoma zaczęła łkać.

Nad głową jej nachylił się Busze:

— To prawda, Nino! — Powiedziawszy to, objął żonę rękoma, przytulił do piersi jej głowę i spokojnie, zrównoważonym tonem zaczął tłumaczyć:

— Nie miałem innego wyjścia... Wczuj się, Nino, w moją sytuację. Co mi pozostawało? Wydać siebie, a dziecko i Ciebie rzucić na pastwę losu? Nie chciałem tego, ale oni mnie zmusili. Przyjechałem tu z pragnieniem rozpoczęcia nowego życia. — Chciałem przekreślić całą moją przeszłość. Oni mi nie pozwalają na to. Tropią, jak dziką zwierzynę... Ale jeśli już robią ze mnie tę zwierzynę — niech się nie dziwią, że czasem jak zwierzę pokażę pazury. Takie już jest prawo przyrody.

— W ten sposób stajesz się znów tym, czy mbyłeś dawniej! — przerwała mu Nina.

— Nie, Nino... Ty wiesz najlepiej, że nie. Zwierzęciem nieubłaganym zostałem dla tych jedynie, którzy wierzą, że kto raz zgrzeszył, grzeszyć będzie już zawsze. Dziś jednak nie jestem już tym, czym byłem dawniej. Gdyby mi dano spokój, gdyby ludzie chcieli zapomnieć o mnie i o mojej przeszłości — jakże szczęśliwie żylibyśmy wówczas. Gdy wyjeżdżałem

z Rosji, pewien stary człowiek powiedział mi, że należy każdemu przebaczyć pierwszy jego grzech, aby nie było drugich i trzecich grzechów... Myślę, że w ty mjest dużo prawdy.

Busze spuścił głowę i zamilkł.

Nina nic mu nie odpowiedziała. Dobrze rozumiała, że coby w tej chwili nie rzekła, nie byłoby zgodne z tym, co czuła. A prawdy nie mogła mu powiedzieć, nie mogła rzucić mu w oczy, że orzeł nigdy nie będzie gołębiem i nigdy z ludzkiej ręki nie będzie jadł ziarna. Po burzliwym i pełnym awantur życiu on mężczyzna teraz w ciasnej klatce mieszczańskiego domu. Gnębił go stosunek ludzi do niego, ale jeszcze bardziej gnębiła tęsknota do awanturniczego życia.

To co mówił o konieczności obrony jej, dziecka i siebie — to wszystko było wymysłem, kłamstwem. Mordował, bo mu to sprawiało przyjemność, bo taka już była jego natura.

Nina rozumiała to wszystko, gnębiło ją to, ale bała się wyznać wszystko otwarcie.

Wolała cierpieć.

W kilka dni po rozmowie Buszego z żoną, podeszła do niego na ulicy jakaś kobieta. Stało się to na dość odludnym miejscu za hotelem.

Kobieta trzymała Buszego w ramieniu i gdy on obejrzał się, bez słowa wyjęła z pod chustki nieduże drewnia-

ne pudełko, wąskie i płaskie, z maleńką, zwisającą kłódką.

W odpowiedzi na zdziwioną minę Buszego, kobieta wymamrotała, że to pudełko posyła mu przyjaciel i że jeśli w ciągu dwu dni pudełko nie odbierze, burmistrz może pudełko otworzyć.

Nim zdumiony Busze zdołał coś powiedzieć, dziwna kobieta oddaliła się. Chciał zrazu iść za nią, ale zaniepokoiło go wręczone mu przed chwilą pudełko. Zaczął je dokładnie oglądać, idąc w stronę domu.

Dręczyła go ciekawość, nie zdecydował się jednak na otwarcie pudełka przed terminem, jaki mu wyznaczono. Czasem myślał, że wszystko jest mistyfikacją, jednak mimo to nie naruszał zamka, licząc się z tym, że przecież może się ktoś zgłosić po pudełko.

Dwa dni czekał cierpliwie. Po pudełku nikt nie przybył. Teraz już nie stało na przeszkodzie, by zdobyć tajemnicę.

Rozbicie zamka poszło łatwo.

W pudełku leżała nieduża koperta, nie zaadresowana. W kopercie znalazł Busze list. Pismo było drobniuteńkie, linie biegiły nierówno, to wznosiły się, to znów opuszczały, listy nie były jednakowe — widocznie autor listu starał się rozmyślnie zmienić charakter pisma, by go poznać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Król szulców nie żyje

Wielkość chodzi różnymi drogami. Można być wielkim prawodawcą i wielkim zbrodniarzem. Można być wielkim wodzem i wielkim zdrajcą.

Zmarły w tych dniach w New Yorku Harry Webster był wielkim szulerem i fałszerzem w grze w karty i inne gry.

Był on królem hochsztaplerów i hochsztaplerem królów, jak o nim powiadano w kręgu jego znajomych gdyż, na szczęście dla niego, szersza publiczność, nie o nim nie wiedziała. Znała go za to dobrze policja całego świata i wszystkie nocne i dzienne kluby, kasyna gry na wszystkich kontynentach.

Webster pozostawił po sobie milion dolarów w gotówce, piękny dom nad rzeką Hudson i mały jacht.

Ostatnie 4 lata spędził w zupełnym odosobnieniu.

W swoim czasie próbował dostać się w sfery arystokracji angielskiej i amerykańskiej, ale próby zawiodły. Umarł mając lat 71.

Webster pochodził ze znanej i szanowanej rodziny angielskiej. Ukończył słynny uniwersytet w Oksfordzie i spędził nawet kilka lat w angielskiej służbie kolonialnej i tam właśnie zszedł się z ludźmi, którzy nie używali najlepszej sławy.

Najdroższa partia pokera

W r. 1896 wystąpił Webster ze służby kolonialnej z zaoszczędzonymi kilkoma tysiącami funtów szterlingów.

Poznał wtedy niejakiego Roodea, Holendra z pochodzenia, Roode był wszystkim: rolnikiem, agentem, szpiegiem i szulerem.

Znajomość Webster z nim wpłynęła zabójczo na młodego Anglika. Roode wprowadził Webster do klubów arystokratycznych w Singapore, gdzie wówczas grywało przy zielonym stole coś około 30 milionerów.

W tym klubie w marcu w r. 1896 rozegrana została słynna już dziś na cały świat wśród szulców i oszustów partia pokera.

Do stołu zasiadli w tej partii m. in. Roode i Webster.

Jeszcze przed grą Roode wtajemniczył Webster w nowy system gry wynaleziony przez siebie. Dzięki temu systemowi Webster wygrał tego wieczoru 2.567.000 guldenów holenderskich, sumę na owe czasy fantastyczną. Była to najdroższa na świecie partia pokera.

Webster przyznał się potem przed jednym z przyjaciół, że dopiero od tego czasu stał się fałszerzem w kartach.

Geniusz Webster

Zrobił się specjalistą w ciągu jednej nocy.

System gry wynaleziony przez Roode'a został ulepszony przez Webster, który wnet się rozstał ze swym zbyt wulgarnym przyjacielem, człowiekiem o szorstkich manierach i sposobie bycia.

Webster przedsięwziął podróż po domach gry Hongkongu, Makao i Batawii. W ciągu tej podróży Webster wygrał około miliona guldenów.

Był już teraz bardzo bogaty, mógł pozwolić sobie na luksusowe życie w najdroższych hotelach świata.

Trzeba przyznać, że umiał być hojnym dla służby, jak nikt. Przy jego odjeździe z hotelu rząd służących żegnał go ze szczerymi łzami, żalu.

Webster postanowił zachować swój system gry dla siebie. Zawezwał on pewnego razu Roode'a do Kalkuty i tu dał mu milion dolarów żądając wzajemian podpisania aktu, że nigdy nie dotknę kart.

Kobieta jako stawka

Roode podpisał zrzeczenie się, wziął milion dolarów i wyjechał do Ameryki. Dotrzymał on skrupulatnie słowa danego Websterowi — nigdy już nie zasiadł do zielonego stołu. Rzucił się w wir kombinacji giełdowych i stracił wszystko. Pomi-

mo tego, że popadł w krańcową nędzę, nie wziął jednak kart do ręki. Doiwdział się o tym Webster i pewnego dnia Roode otrzymał czek na 500.000 dolarów, co mu pozwoliło dokończyć spokojnie swego żywota.

W Rosji wydarzył się Websterowi wypadek, który otworzył mu wszystkie drzwi najdroższych klubów, gdzie schodziła się arystokracja rosyjska, a dokąd wogóle nie dopuszczono cudzoziemców.

Oto grał on pewnego razu w karty z majorem pułku huzarów, księciem rosyjskim. Książę stałe przegrywał. Gdy w kieszeni Webster znalazło się już pół miliona rubli dobra księcia, jego stajnia wyścigowa kilka domów w Moskwie, książę postawił ostatnią stawkę: piękną

i młodą żonę. Webster początkowo odmówił, ale pijane towarzystwo na legao na Anglika, by przyjął stawkę, co ten wreszcie uczynił. Książę przegrał żonę. Gdy Webster przebudził się nazajutrz w hotelu, szwajcar zameldował mu jakąś kobietę.

— Jestem księżna X. przedstawiła się urodziwa niewiasta. Mąż mnie przegrał do pana, przyszedł zapłacić dług honorowy, by ocalić honor męża.

Webster zawezwał bez namysłu dyrektora hotelu i w jego obecności zaproponował młodej kobiecie, by spróbowała odegrać się za męża.

I oto Webster po raz pierwszy w życiu fałszował karty... przeciwko sobie. Młoda księżna odegrała wszyst-

ko, co przegrał mąż, odegrała siebie i ponadto jeszcze 200 tysięcy rubli.

Gdy gra była skończona, Webster ofiarował prześliczną kolację brylantową na pamiątkę tego dnia, błagając, by ją przyjęła.

Księżna wzruszona szlachetnością szulera, przyjęła kolację. Gdy wiadomość o wypadku doszła do uszu cara, książę został zesłany do pułku piechoty na Syberię. Ale Webster uzyskał niezmierną sławę. Otwarto przed nim zamknięte dotychczas drzwi wszystkich klubów, tak, że w kilka miesięcy później wygrał około 2 milionów rubli.

To były jego najjaśniejsze lata.

Potem panował przy zielonym stoliku przez kilka lat jeszcze w Bombaju, by wreszcie powrócić do Ameryki, gdzie zakończył bujny żywot w zupełnym odosobnieniu.

Sekrety lekarskie

naszych praojców

W roku 1620, za aprobatą Jakóba Turobojskiego, rektora uniwersytetu krakowskiego, ukazała się nakładem drukarni Franciszka Cezarego, książka pod tytułem „Tajemnice czyli Sekreta Alezi Pademontani Medici”. Książkę powyższą wydał, uzupełnił i przełożył na język polski Sebastian Sleszkowski M. et Phil Doctor, jak sam siebie tytułuje. Jest to zbiór różnych rad, przepisów i lekarstw dzieł ksiąg obejmujący. Najwięcej miejsca zajmują rady i przepisy lekarskie, na podstawie których można sobie wyrobić dokładne pojęcie o ówczesnej sztuce i sposobach leczenia.

Sposoby te są bardzo dziwne, cudowne i osobiwej mocy, według słów Sleszkowskiego. Niektóre z nich są nawet dobre i skuteczne, ale istnieje cały szereg na naiwności i zabobonie jedynie opartych, obecnie jeszcze przez znachorów i t. zw. „mądrych” używanych.

Wśród sposobów doskonałych i cudownych prym dźwierz różne wódki, balsamy, maście i ziela cudowne. Wódki zaś to praojcowie nasi nie tylko ze zboża pędzili, lecz także wazyli z rozmaitych zwierząt, kości, glist, żółci, roślin itp., nawet z psiego szczenięcia. A wódki owe były to nadzwyczaj potężne środki na wszelkie niedomagania i chorobiska skuteczne. Kilka takich „kwiatków” przytoczę z zachowaniem oryginalnego tekstu i pisowni. Przekonany jestem, że niektóre z nich swoją treścią i stylem napewno do śmiechu pobudzą, a kto by ewentualnie chciał wypróbować ich skuteczność, śmiało może to na własną odpowiedzialność uczynić. Tak jak obecnie tak i dawniej pleć piękna, przekwitła już, za wszelką cenę starała się odzyskać stracone wdzięki, świeżość i piękność. Oto jeden z takich dawnych sposobów na odmłodzenie, zaznaczam tylko, że za skuteczność nie gwarantuję, a mianowicie: „Wódka na odmłodzenie łica baby starej, aby się zdoła we dwudziestu albo 25-leciech. Weźmi dwie nodze cielęce a warz je w osmańści funtow wody rzecznej, aż dziewięć funtow wywracą włoż w one inche ryżu funt jeden, ośrodku chlebowcy w mleku moczony od jednego chleba, masła świeżego nie solonego dwa funty, białek z skorupami od dziesięć jaj świeżych. To wszystko zmieszawszy wraz potem wypol, aby wszystka wódka wyszła, w te wódke włoż po trosze kamfory, holunu cukrowatego, a będzie na to wyborna. A teraz sposób „przeciw czarom sprośnych niewiast, którymi dla swoicy psoty mężczyzny mamia. Jeśli możesz wiedzieć, która to sprawiła, przyłoż pilności, obyś łey łayna dostał.

Włóż ie zaczarowanemu poranu w prawy bok a wnet go czary opuszcza skoro smrod poczuie. Albo w piorko nabierz trzęci, a zatkawszy włoż zaczarowanemu pod główną poduszkę, albo pod prog gdzie przechodzi a skoro przestąpi, opusz-

cza go czary. Abo niechay zczarowany pomoże wszvstko ciało okiem se-zamowym, wmiészawszy weń żółć krukową, a będzie wolen od czarów. Abo ku podkurz zębem człowieka u-carłego, a opuszcza go czar. Jest to rzecz doświadczona. Przyczyna tego przyrodzona jest ta że zab człowieczy spaiony, gdy się nim kadzi, rozpędzająca y wysuszająca mocą, którą ma czary niszczy.”

Ci, którzy się kochają, a mimo to nie mogą się połączyć, niech uważnie przeczytają poniższą radę: „mąż, który z sobą nosi serce wrony samca, a niewiasta samice, łatwiej się zedy i węzłem małżeńskim połączy”. Bardzo podobno cudownym lekarstwem na wszelkie dolegliwości ma być „sól z kości głowy człowieka z korzenia wilżyny, z skórek bobrowych, piolynu, iesionu y stonogowca”. Przeciw „wszelakiemu zaziębieniu y linnym rozmaitym chorobom nadzwyczaj skutecznym y wielkicy chwoły jest olejek z psa czerwonego,

to jest cisawego. Weźmi szczenię cisawe sące, albo psa młodego cisawego nie doy mu iść przez trzy dni, zobiy go, doyze mu przez czwierz godziny ostydnąć, potem go włóż w kociołek oliwy całkiem albo pokraiawszy na sztuki, a warz go tak długo aż mięso od kości oderwe. Potym weźmi niedzwiazków żywych 80 albo 100, które gdy tylko w miedzianym naczyniu zaparzysz, aż się powściekaia, wrzuc ie tak won olej. Glist ziemnych czerwonych ochędożonych midskę pełną, dziurawcu, ślazu, szafrau zmieszay a warz pospołu oliwy dodawsz.”

Dużo jest jeszcze takich „kwiatków”, ale brak miejsca nie pozwala mi na ich przytoczenie. Praojcowie nasi musieli mieć rzeczywiście silne nerwy, aby takie lekarstwa przyrzęcać i używać a ponadto musieli być obdarzeni wielką dozą naiwności i zaboboru.

Jan Lepak.

Przygotowania Niemiec

do wojny

Warszawa, 11. 1. (ag). Niemiecki gen. Klingbeil przed niedawnym czasem ogłosił w jednym z pism wojskowych szeroką rozprawę, uzasadniając konieczność jak najrychlejszego umocnienia całej niemieckiej granicy zachodniej, osadzenia w w nich stałych oraz silnych załóg. Na te cele nie wolno żałować żadnych środków finansowych. Kapitan sztabu generalnego czechosłowackiego, Metzlavic, zwraca natomiast uwagę na wielkie prace fortyfikacyjne, brońniące dostępu do Berlina oraz Królewca na granicach wschodnich niemieckich przy równoczesnej koncentracji dużych oddziałów wojskowych, zdolnych, wskutek pełnej motoryzacji, do rzucenia w teren nieprzyjacielski.

Niepomiernie wzrosła siła ognia dywizyj niemieckich. Liczbę ciężkich i lekkich karabinów maszynowych zwiększono w dywizjach pogranicznych z 270 do 457. Miesięcznie produkują Niemcy 200 tanków. W ten sposób Francja, Anglia, Włochy, Polska, Rumunia i Czechosłowacja dopiero w sześć miesięcy po mobilizacji byłyby w stanie łącznie przeciwstawić 50.000 tanków. Prócz tanków — armia niemiecka tworzy szvbkko specjalne oddziały broni przeciwpancernej oraz przeciwlotniczej, jak również transportowo - samochodowe, co ma duże znaczenie obronne oraz ofenzywne.

Wiek kobiety jest jej tajemnicą

W Los Angeles zostało przez władze wydane rozporządzenie nakazujące urzędowi unikania ścisłego sprawdzania podanych przez kobiety danych, odnoszących się do ich wieku. Rozporządzenie odnosi się przeważnie do urzędów stanu cywilnego, które przy udzielaniu ślubów nie będą odtąd wymagały od kandydatek do stanu małżeńskiego metryk, stwierdzających ich wiek.

Jeżeli jednak urzędnik zauważy, że między podaną przez damę cyfrą lat, a wyglądem damy zachodzi zbyt wielka rozbieżność, ma prawo zwrócić jej uwagę, aby podane dane skorygowała.

Ograniczenia dla kawalerów na robotach publicznych

Dyrekcja Funduszu Pracy korzystając z łagodnej zimy kontynuuje niektóre roboty publiczne w ośrod-

kach przemysłowych.

Przy pracach tych położono szczególny nacisk na zatrudnienie bezrobotnych obarczonych rodziną.

By utrzymać bez zmian stan zatrudnienia zmniejszono kawalerom bezrobotnym czas pracy z 8 do 4 godzin.

Rentgenizacja muszli perłowych

Japoński „król pereł” wprowadził najnowsze zdobycze nauki, celem zrationalizowania pracy przy wydobyciu pereł z muszli. Perła, znajdującą się wewnątrz muszli, ustawiona przed aparatem rentgenowskim, rzuca na płytę cień, stwierdzając tym samym, że znajduje się wewnątrz muszli. Muszle, w których brak jest pereł, są nie otwierane i wrzucane z powrotem do miejsc połowu.

Od hucznych redut do skromnych zabaw na parkiecie

Karnawał w pełni... W soboty, niedziele a w miastach nawet w dni powszednie odbywają się zabawy tańeczne. Wielkie reprezentacyjne balety organizowane z takim przepychem przez liczne organizacje kulturalne i akademickie ustępują miejsca skromnym czarnym kawom i wieczorkom o charakterze towarzyskim. Niemniej faktem charakterystycznym jest, że wobec krótkiego karnawału zamówione zostały w stolicy wszystkie sale balowe na niedziele i dni przedświąteczne.

W naturze polskiej tkwi od wieków żywy temperament pełen polotu i zamilowania do szumnego ruchu tanecznego. Najjaśniejszym blaskiem jarzyły się sale taneczne w karnawale podczas panowania ostatnich królów polskich. Kiedy August III zasiadał na zamku warszawskim, zaprowadzono w Warszawie słynne po dziś dzień reduty. Inicjatorem tych zamaskowanych uciech nocnych był Włoch Salwador. Dzięki umiejętnemu spopularyzowaniu, zabawy stały się szybko przebojem karnawału.

Jak opisuje ks. Kitowicz, nawet dystygowane osoby ze sfery państwowej i nobliwej szlachty chodzili okryte maską, szpiegowali miąż żonę, amant ulubienicę. Kto nie tańczył ten grał w osobnych pokojach w karty lub też obserwował komiczne perypetie zakochanych par. Słony wstęp upoważniał jedynie do płasów; za trunki, wieczór trzeba było płacić osobno. Nawet za szklankę czystej wody trzeba było zapłacić... 12 groszy. Filiżanka kawy kosztowała tynfa, filiżanka czekolady 2 tynfy, burgunda 9 tynfów. Kapłon pieczony 1 talar bity. Pieczenie wołowe były podawane przez dobrane prowadzone zakłady gastronomiczne.

Zabawom redutowym asystowała warta gwardii koronnej pod dowództwem oficera. Za niewłaściwe zachowanie się okrywano awanturnika guzami, poczym przy udziale całego rozszalałego towarzystwa został wypchnięty na chłodny wiatr zimowy. Zasmakowawszy sobie w redutach warszawskich obywatele urządzali dalsze zabawy w Poznaniu, Lesznie, Lwowie, Wilnie. Gospodarze kalkulowali sobie, że mniej ich kosztować będą zapusty odbywane na cudzej sali, niż we dworze, gdzie cała „kompania” wymaga przyjęcia i solidnej pijatyki. Według zapisków ówczesnych kronikarzy kalkulacja ta była bardzo iluzoryczna, gdyż wyjazdy do miast połączone ze zbyt kosztownymi strojami i kolacjami kosztowały czasem poł gumna zboża.

Dla starszego społeczeństwa uczestniczenie w zabawie było równoznaczne z obfitą biesiadą. To też obiady i wieczery posiadały okazale menu. Stoly zastawiano misami, które u wielkich panów były srebrne, natomiast w domach mniej zaможных wazy i talerze były cynowe.

W Muzeum Narodowym przy ul. 3 Maja pokazują charakterystyczny kielich, z którego wychylał liczne toasty król Stanisław August. Kielich jest podwójny i otoczony znamienym napisem:

Ja brat starszy wypij za mnie
Nie frasuj się nadaremno
Będiesz wesół, będziesz hojny
Pijąc bądź lat sto spokojny.

Druga część kielicha posiada taką cytate:

Ja, brat młodszy bardzo proszę
Jeśli laska, wlej potroszę
Z silną głową, grubym brzuchem
Przewróć brata, wypij duchem.

Nie tylko w pańskich możnych domach, lecz także w biednych zadymionych gospodach trwały do wstępnej środy zabawy karnawałowe. Lud a szczególnie rzemieślnicy dbało, by tradycji stało się zadość. To też patriotycznie nastawione cechy z wielką dumą pielegnowały płasy ludowe i polskie gry towarzyskie.

Ostatni tydzień karnawału hucznymi zabawami, pełnymi jada i trunków zamykał okres wesołej i grzeczki na salach i redutach. Podkoziolki były tą ostatnią kłamrą, zamknięciem radosny czas beztroski i całonocnej uciechy. Popielec inaugurował postne rozmyślenia, przepłatane gorzkimi żałami. Ale nawet w ten dzień smutny i nastrojowy czaiły się w umysłach studentów kawały i figle. Młódz bowiem czyhała na wchodzące do świątyni białogłowy i zawieszala im na plecach rupiecie pozostałe z wtorkowych zabaw. Tak to wesołe usposobienie sarmackiej natury znajdowało swe osobliwe ujście po szale karnawału i tłustych zapustach.

Straszna katastrofa w majątku

Kutno. W majątku Dzierżbice powiatu kutnowskiego wydarzył się straszny wypadek. Podczas udoju krów, gdy w obłzynie oborze znajdowały się cztery dójki — M. Śmietanka, J. Betlej, J. Kikosicka i J. Miśtrzak, nagle zawaliły się ściany obory i runęły dach.

Natychmiast cała służba folwarczna rzuciła się na ratunek. Spod

gruzów wydobyto ciężko ranne kobiety. Śmietanka zmarła jeszcze przed przybyciem lekarza. Pozostałe trzy kobiety w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Kutnie.

Wskutek wypadku zaduszone zostały 22 krowy oraz kilkadziesiąt zostało pokaleczonych. Przyczyną katastrofy było podmycie glinianych ścian obory.

Zastrzelił przyjaciela

biorąc go za włamywacza

Bydgoszcz. Wielkie wrażenie w całej okolicy wywołał tragiczny wypadek jaki wydarzył się w Kierzkowie pod Żninem. Młody bo zaledwie 16-letni chłopak, Julian Kończal, syn gospodarzki, został zabity przez Władysława Paliwodę onegdajszej nocy celnym wystrzałem z fuzji. Paliwoda sądził, że przed domem jego przechodził złodziej. Wybiegł na podwórze i krzyknął na przechodnia. Nie

otrzymawszy odpowiedzi, oddał strzał. Za chwilę wpadł do mieszkania Kończalów, z którym żył w jak najlepszej zgodzie i głosem pełnym rozpaczli krzyknął „Sąsiedzie, zabijam wam syna!” Tak oświadczając naczni świadkowie zajęcia.

Paliwoda przebywa obecnie w więzieniu śledczym w Żninie. Wszyscy oczekują z niecierpliwością wyników śledztwa.

Koń z wozem wpadł do Trynki

Bydgoszcz. Przed kilku dniami donosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku jaki wydarzył się przy ul. Toruńskiej, gdzie wskutek obsunięcia się ziemi, wpadł do rowu Hermana koń wraz z wozem należącym do Alfonsa Ziolkowskiego.

W ub. sobotę w godzinach połud-

niowych wydarzył się drugi podobny wypadek. Tym razem wpadł do Trynki tuż przy „Górnych Młynach” koń z wozem, należący do jednego z okolicznych włóścian.

Po dłuższych wysiłkach zdołano w końcu wydobyć z wody konia z wozem.

Pływające Monte Carlo

obrabowała banda gangsterów

W Ameryce od szeregu lat oborych przegrane kilku tysięcy dolarów nie stanowi różnicy, w oryginalnym domu gry panuje zawsze tłok i pomysli kapitaliści robią świetne interesy.

Nie uszło to uwagi gangsterów, którzy zrozumieli, że na okęcie muszą znajdować się duże sumy pieniędzy. Niedawno banda gangsterów urządziła napad na okręt „Monte Carlo” i zrabowała całą kasę rulety, oraz okradła wszystkich obecnych gości. Iupem bandy padło prawdopodobnie ponad 500 tysięcy dolarów.

Widocznie jednak na tym nie skończy się pech organizatorów pływającej rulety. W zeszłym tygodniu, orkan szalejący na Pacyfiku, zerwał okręt „Monte Carlo” z kotwicy i rzucił go na podwodne skały. Okręt uderzył poważnie i musiał być doprowadzony do San Francisco do remontu.

Gracze przyplwają do okrętu motorówkami, a ponieważ w Hollywood mieszka dużo bogatych ludzi dla któ-

O jednaki głos w telefonach

Bardzo duża ilość banków, firm handlowych oraz przemysłowych podkreślała stale, że telefon powinien być tak samo skonstruowany, aby reproduktował tylko głos — mechaniczny, pozbawiony jakichkolwiek cech indywidualnych, aby klient, nie płacący swego rachunku, nie domyślał się, że urzędnik tej czy innej firmy telefonuje do niego dwa razy dziennie. W rozmowach urzędowych również jest bardzo pożądanym, aby nikt nie domyślał się, kto mówi, względ-

nie kto komunikuje daną decyzję. Ameryka jest pierwszą, która, jak zwykle do tej pory, przystąpiła do budowy telefonów, zmieniających zupełnie głos. W aparacie takim nie można nikogo poznać po głosie, bo odbiorca słyszy zawsze ten sam typ głosu, bez względu na to, czy do mikrofonu mówi kobieta czy mężczyzna. Tym aparatami posługują się już obecnie w pierwszej linii urzędy policyjne, dalej instytucje handlowe i bankowe.

Na marginesie świąt Bożego Narodzenia w Sowietach

W tym roku w okresie przedświątecznym i podczas Bożego Narodzenia dało się w Sowietach zauważyć znaczne osłabienie kampanii antyreligijnej, która zazwyczaj w tej porze roku najbardziej szalała. Prasa sowiecka poświęciła szereg artykułów „świętu choinki”, zalecając sprzedaż zabawek i ozdób choinkowych i podnosząc urok drzewka. Nie znaczy to jednak bynajmniej że bolszewicy powracają do tradycji Bożego Narodzenia. Święto choinki związane jest w ZSSR z datą 1 stycznia. Propagując tradycję choinki, władze sowieckie wciąż podkreślają datę Nowego Roku w nadziei, że data ta wymaże z pamięci ludu rosyjskiego datę 24 grudnia.

Czy te dyrektywy wychodzące z Moskwy przenikają do szerokiej masy i czy znajdują w nich oddźwięk? Trudno o tym sądzić, bowiem ludność ZSSR pod rządami bolszewickimi nauczyła się milczeć i ukrywać swoje uczucia. Milczenie to i skrytość zdają się być w ostatnich czasach poważną troską czynników rządowych. „Zdarza się nieraz — pisze prasa sowiecka — że robotnicy podczas zebrań propagandowych wcale nie słuchają tego, co się do nich mówi... Co właściwie wie propagator sowiecki o swych słuchaczach, o ich ideach politycznych, o ich życiu? Może wśród tych słuchaczy są tacy, co uczęszczają do kościołów?... Jak się okazuje, agitatorzy bolszewicy mało co wiedzą o swych słuchaczach. Świadczy o tym najlepiej następujący incydent w pewnej wielkiej fabryce moskiewskiej. Agitator partyjny w czasie swego przemówienia twierdził, że ani jeden z zatrudnionych w tej fabryce robotników nie uczęszcza do kościoła. W odpowiedzi na to podniósł się pewien stary robotnicarz. „Ja chodzę do cerkwi — oświadczył — i wielu spośród nas chodzi. Żle nas znacie...” („Prawda” z dn. 14. XII. 1936).

Co się dzieje w odległych okolicach, gdzie nie sięga czujne oko Moskwy? Centralny Komitet Bezbożników bije na alarm, bowiem, jak wykazują rezultaty ankiety, przeprowadzonej w ciągu 3 miesięcy w sześćdziesięciu kilku ośrodkach robotniczych w kopalniach Uralsu, w każdej z tych miejscowości istnieje jakaś kapliczka. Piszcie o tym „Komsomolskaja Prawda” z dn. 15. 10. 1936 r., która w tym samym artykule twierdzi, że robotnicy, zatrudnieni w kopalniach często opuszczają pracę w dniu świąt religijnych, że urządzają pomiędzy sobą składki na odrestaurowanie walących się cerkwi i kapliczek, że według starodawnego zwyczaju rosyjskiego w dzień Zielonych Świątek odwiedzają groby swych zmarłych, że wśród wierzących jest bardzo znaczna liczba młodzieży, że zawiera się coraz więcej ślubów kościelnych, że członkowie Komsomolu nie tylko są chrzczeni lecz są nieraz rodzicami chrzestnymi itd.

Prasa sowiecka, donosząca o tym „alarmującym” stanie rzeczy, żąda równocześnie jak najbardziej konsekwentnej i metodycznej ofensywy bezbożniczej, przypominając, że osławiony paragraf 124 z nowej konstytucji o „wolności praktyk religijnych i wolności propagandy antyreligijnej” nie oznacza bynajmniej, że robotnia antyreligijna ma być poniekąd. Przeciwnie, akcja bezbożnicza powinna się rozwijać coraz bardziej intensywnie. Jak widać z powyższego, tolerancja religijna w okresie świątecznym o której mowa na początku, jest tylko zjawiskiem chwilowym. Bezbożnicy sowieccy w dalszym ciągu trwają w swej nienawści do religii, w dalszym ciągu planują akcje, mając na celu wytepienie całkowitej wiary w Boga. Czy akcja ta się im uda, to inna sprawa. Już dziś można stwierdzić, że cała olbrzymia, pół kontynentu zajmująca Rosja, żyje intensywnym choć ukrytym życiem religijnym.

KRONIKA

środa
13

stycznia

Dziś Weroniki
Jutro Hilarego
Pojutrze Pawła

Wschód słońca 7.48
Zachód słońca 15.44

Komunikujemy naszym Szan. Czytelnikom, że do następnego numeru „Dziennika Pomorskiego” dodamy kalendarz ślenny na rok 1937.

Sprostowanie

W nr. 8 Dziennika Pomorskiego z d. 12 bm. w artykule p. t. „Ruch ludności w Chojnicach w r. 1936” zakradł się chochlik drukarski, który zmniejszył liczbę mężczyzn w Chojnicach o okrągły tysiąc. Z dnem 31. 12. 36 r. Chojnice liczyły 16213 mieszkańców i to 7826 mężczyzn i 9387 kobiet a nie jak podano 8876 mężczyzn.

Wielka zabawa ludowa

Kółko rolnicze w Chojnicach zaprasza na zabawę karnawałową w środę 13. stycznia.

Jest to naprawdę jedyna w Chojnicach zabawa, która przystosowana jest do kryzysu. Niema kłopotu z lakierkami lub ze strojem balowym, bo wiadomo, że u rolników nie wolno przychodzić w stroju balowym. Tam są wszyscy równi. Za to też jest tam zawsze mroźny braterski i humor nadzwyczajny.

Kto więc naprawdę i z całej duszy chce się ubawić, ten pójdzie dziś do pana Urbana. O godz. 19-tej (7-mej) rozpocznie się bardzo ładne przedstawienie a następnie zaraz zabawa taneczna, do której przygrywać będzie cała dęta orkiestra wojskowa w sile 20 chłopów.

Zabawa Rolnicza, która odbędzie się dziś w środę, wywarła tu wielkie zalety resowanie także pomiędzy nierolnikami! Dlatego też na skutek licznych zapytań zwróciła się redakcja do prezesa p. Wandkiego z prośbą o informacje, czy też goście z miasta mają wstęp na tą zabawę? P. prezes oświadczył, że rolnicy z całą chęcią przyjmą gości z miasta dopóki miejsca starczy, jednak do przepelnienia sali dopuścić nie chcą. Dlatego radzimy nie spóźnić.

Początek o godz. (19-tej) u p. Urbana. Wstęp 99 groszy.

Redakcja.

Tępienie zawodowego włóczęgostwa i żebractwa

Dnia 12 bm. tutejszy Poster. P. P. przytrzymał za włóczęgostwo niejakiego Czapę Stanisława bez stałego miejsca zamieszkania lat 23, z zawodu ogrodnika. Wymienionego przytrzymał na gorącym uczynku żebractwa. (kb.)

Ze sali sądowej.

W dniu wczorajszym toczyła się przed Sądem Okręgowym w Chojnicach rozprawa przeciwko żonie szewca Annie Wikus z Chojnic, oskarżonej o wyrządzenie ciężkiej zniewagi rodzinie B. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. W pierwszej instancji Sąd Grodzki zasądził oskarżoną na karę trzech tygodni bezwzględnej aresztu oraz grzywnę w wysokości 25 zł. Oskarżona W. apelowała od tego wyroku i sprawa wczoraj znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego. Apelacja ta miała dla oskarżonej bardzo żalostny wynik gdyż Sąd po przeprowadzeniu postępowania dowod. podwyższył karę na 5 tygodni aresztu bez zawieszenia i 50 zł. grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na dalsze dni aresztu. Ponadto Sąd nałożył na oskarżoną kosztą postępowania sądowego i kosztą oskarżyciela.

Z powiatu chojnickiego

Syn sprzedał ojcu konia

Kęsza Dnia 10 bm. na szkodę rolnika Jana Strońskiego, zamieszkałego w Kęszy pow. chojnicki zabrał syn jego Józef jednego konia i wraz z poszorką sprzedał go handlarzowi za kwotę 165 zł. Policja zajęła konia u handlarza Grabowskiego i zwróciła ojcu.

Czyżby promienie śmierci?

Wyniki badań uczonych niemieckich

W niemieckich fachowych pismach ukazały się ciekawe sprawozdania z badań nad wpływem krótkich fal na organizm ludzki, a szczególnie na mózg. Oczywiście zagadnienie te są rozpatrywane przede wszystkim pod kątem użyteczności tych promieni dla celów wojskowych.

PIERWSZE DOŚWIADCZENIA

Pierwsze doświadczenia były czynione w r. 1929, kiedy to prof. Essan zabijał myszy, poddając je działaniu fal o długości 23 cm. W 1930 r. podobne doświadczenia były czynione już na psach, wołach i małpach, które w 50 procentach ginęły. Sekcja wykazywała przeważnie przegrzanie wewnętrznych organów.

ROZBIJANIE KOMÓREK

W 1931 roku zajął się tymi doświadczeniami Instytut im. Wilhelma. Fizjologowie stwierdzili tam, że elektro - magnetyczne fale dług. 3—4 m. działają przede wszystkim na krew. Fale dług. 1—8 m. rozkładają tkanki zawierające fosfor, a więc przede wszystkim tkanki mózgu.

Przy stosowaniu tych fal ustalono, że śmierć zwierząt następuje bez przegrzania ich wewnętrznych organów. Przyczyną śmierci jest prawdopodobnie rozbić regularnej budowy komórki. Zjawisko to nazywa się molekularnym częstotkowym rezonansem mna działanie fal elektromagnetycznych. Zachodzi tu podobne zjawisko jak przy rezonansie akustycznym, gdzie struna lub błona reaguje na dany dźwięk.

MOLEKULARNY REZONANS

Obecnie uczeni niemieccy starają się oznaczyć jakimi będzie „molekularny rezonans” poszczególnych tkanek na takie czy inne fale. Q ile te doświadczenia udadzą się, można będzie działać elektromagnetycznymi falami na poszczególne organy ciała. Wówczas fale te staną się prawdziwymi promieniami śmierci. Podczas wojny można będzie paraliżować mięśnie, wywoływać kurcze, usypiać lub poprostu zabijać przeciwnika. Ponieważ badania te posuwają się szybko naprzód, można się spodziewać, że już w najbliższej wojnie promienie śmierci odegrają ważną rolę.

do skonsolidowania sił, do rzetelnej pracy, w tej czy innej organizacji, lecz wyśiłki te rozbiły się zawsze o tych „cyków”, którym imponuje tytuł prezesa, czy komendanta, choćby on był komendantem nad samym sobą. Czasby już z tym skończyć. Trzeba się energicznie zabrać do tej sprawy, bo aż wstyd bierze. Nasza wioska położona tuż nad granicą, jest wystawiona na spojrzenia naszych zachodnich sąsiadów, którym nasza dezorganizacja idzie tylko na rękę. Trzeba „kacykowski” ambicje odrzucić w ką i porządnie się zabrać do pracy.

Spółdzielnia Producentów Rolnych w Chojnicach

Może oddać:

- 1) Maciorę wysokopięsłą typu bekonowego.
- 2) 4 bekonowe zarodowe knurki od 50—100 ft. (funt 70 gr.)
- 3) 1 maciorę wysokopięsłą (laciata) ewtl. zamiana na jałowicę
- 4) zrebaka pół roku — na lżejszą zlemę
- 5) byczki i cielczki z dobrych obór od tygodnia do pół roku
- 6) 10 młodych owieczek typu Merino - precos
- 7) jednego młodego tryka Merlino precos
- 8) 2 młode konie 4 lata typu leka kiego na zamianę na konie ciężkie
- 9) 10 młodych owieczek typu kaszubskiego
- 10) 10 młodych owieczek typu kaszubskiego
- 11) jęczmień do siewu „Danubia”
- 12) owies do siewu „Złoty deszcz” i „Biały Orzeł”
- 13) 3 wysokocielne ciężkie krowy
- 14) przyjmujemy zgłoszenia rasowych buhajów, cielczek i wołów i t. d. z dobrem pochodzeniem. (podać wiek, wagę, cenę)
- 15) 2 wagony kartofli fabrycznych Odbiór ciężkich świń dla spółdzielni odbywa się regularnie w sobotę od godziny 8 — 10 na dworcu.
- 16) Kto świnie swe zgłosi do spółdzielni na 4 dni przed odstawą — otrzyma

Kilkakrotnie robiono tu już próby na każdej sztuce jednego złotego włęce

Wielka katastrofa samolotowa w Niemczech

Los Angeles, 13. 1. tel. wł.

Wielki samolot pasażerski, na pokładzie którego znajdowało się 13 osób uległ katastrofie w pobliżu Los Angeles.

Jeden pasażer poniósł śmierć na miejscu, trzech członków załogi i po pozostałych dziewięciu pasażerów odniosło rany, z-tej liczby siedmiu jest ciężko rannych. Wśród tych ostatnich znajduje się znany badacz Afryki i uczonego Martin Johnson i jego żona, którzy doznali złamania nóg.

Zjazd Okręgu Pomorskiego P.Z.Z. w Gdyni

Zarząd i Dyrekcja Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Zachodniego podaje do wiadomości Zarządom Obwodów i Kół P. Z. Z. że w niedzielę dnia 17. stycznia odbędzie się w Gdyni w auli Państwowej Szkoły Morskiej, ul. Morska doroczny Zjazd Okręgu Pomorskiego P. Z. Z.

Otwarcie zjazdu nastąpi o godzinie 10,30 w pierwszym lub o godz. 11-tej w drugim terminie. Obrady poprzedzi uroczysta Msza św. o godz. 10-tej w Kaplicy Państwowej Szkoły Morskiej. Nabożeństwo odprawi i wygłosi kazanie Ks. Kanonik Teodor Turzyński, proboszcz Gdyni.

Zgodnie z przepisami statutu w Zjeździe biorą udział z prawem głosu członkowie Zarządu Okręgu i Okręgowej Komisji Rewizyjnej, prezesi Obwodów oraz delegaci Kół, wybrani po jednym na każde rozpoczęcie 100. członków.

Zesportu

Toruń. Zespół tenisa stołowego X Harcerskiej Drużyny z Inowrocławia rozegrał w Toruniu dwa spotkania, wygrywając z drużyną K. S. M. św. Jakuba 6:4 i przegrywając z mistrzowską drużyną Pomorza K. S. M. Mokre 7:2.

Poza tym drużyna K. S. M. Mokre rozegrała spotkanie z zespołem K.S.M. Chelmża, zwyciężając w stosunku 8:1.

Toruń. W najbliższą niedzielę dn. 17 bm. rozegrany zostanie w Toruniu mecz bokserski pomiędzy drużyną Sokoła poznańskiego a WKS. Gryfem.

W drużynie gości walczyć będą m. inn. Majchrzycki i Misiurewicz — wielu krotki reprezentanci Polski.

RUCH STOWARZYSZEŃ

Kółko rolnicze Chojnice

Walne zebranie Kółka rolniczego odbędzie się dnia 24 I. 37 r. na sali p. Jazdzewskiego po głównym nabożeństwie.

Porządek obrad:

- 1) Odczytanie protokołu,
- 2) Sprawozdanie zarządu,
- 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej,
- 4) Wybór nowego zarządu.

Zarząd.

Walne Zebranie Związku Zawodowego Rolników R. P. oddział w Chojnicach

odbędzie się z przyczyn od nas niezależnych o jeden tydzień później tj. 23. stycznia o godz. 11-tej w lokalu p. Jazdzewskiego.

Zarząd

Sekcja Hod. Gołębi Pocztowych VIII — 34 Polonia przy K. P. W. w Chojnicach

Dnia 12 go I. 37 r. o godzinie 19,30 odbędzie się zebranie plenarne w świetlicy K. P. W. jak zwykle.

Z powodu bardzo ważnych spraw, obecność wszystkich pożądana.

Zarząd

Towarzystwo Pszczelarzy Chojnice

W niedzielę dnia 17 stycznia 1937 o godzinie 15-tej w lokalu p. Jazdzewskiego w Chojnicach odbędzie się Roczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa.

Na porządku obrad ważne sprawy Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Zarząd

Skąd przybyły gryzonie... czy aby nie z Francji?

Niesmaczna „kaczka” korespondenta „Le Matin” o polskich szczurach

W tym samym dniu i nieomal o tej samej godzinie, kiedy Sejm Rzeczypospolitej manifestował uczucia przyjaźni dla sojuszniczej Francji, w związku z jednogłośnie uchwaloną powziętą w sprawie zaciągniętej pożyczki — korespondent własny gazety „Le Matin” nadał telefonem z Warszawy do Paryża wiadomość pod takim frapującym tytułem: „Tyś się ściami szczury wtargnęły do Senatu i Ambasady Francji w Warszawie”.

Wiadomość ta, wydrukowana na 1-em miejscu gazety „Le Matin” z dnia 6 bm. Nr. 19284 w tłumaczeniu brzmi:

„Warszawa, 5 stycznia. Przez telefon. Wydarzenie bez precedensu zajmuje obecnie kronikę.

Wczorajszego wieczoru stróż nocny wartujący w Senacie zaalarmowany został szczególnym zgłoszeniem wydostającym się z suteryn pałacu. Zaledwie uchylił jedną z drzwi wiodących do tych suteryn, zauważył mnóstwo uciekających szczurów. Ilość ich była tak wielka, że za chwilę zawładnęły całym parterem budynku Izby.

Skonsternowany wartownik zaalarmował straż ogniową. O świcie aparaty brygady gazowej zostały uruchomione, a w kilka godzin później naliczono w labiryntach podziemnych około 5.000 trupów szczurów.

W Ambasadzie Francji.

Incydent zdawał się być zakończony gdy dowiedziano się dziś z rana, że setki szczurów, ocalałych z ofensywy prowadzonej przeciwko nim ubiegłego dnia w Senacie, wdarło się do będącego na ukończeniu nowego gmachu ambasady Francji, i że już zapoczątkowały niszczenie umeblowania narodowego niedawno nadeszłego z Paryża. Wspaniałe obicie gobelinowe przeznaczone dla sali jadalnej przyszłej ambasady zostało szczególnie uszkodzone przez gryzonie.

Gazem...

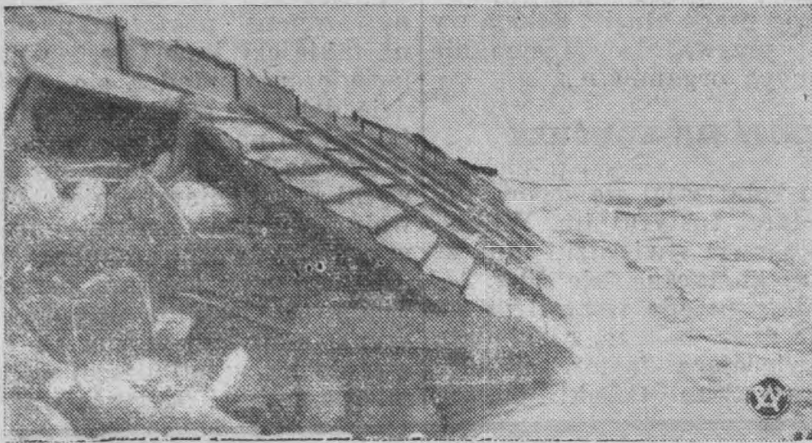
Brygada gazowa zaalarmowana ponownie interweniowała natychmiast i kłeska zdaje się być zażegnana.

Skąd przyszły gryzonie. Gubią się w domysłach na temat skąd przybyła ta dziwna armia szczurów.

Przypuszcza się że przybyła ona z ruin zamku sąsiadujących z Senatem. Zdaje się że gryzonie stopniowo wydrążyły sobie tunel podziemny z zamku do piwnicy Senatu i że uciekły na pierwszy alarm stamtąd przez kanał ostatnio zbudowany w kierunku ambasady Francji.

Otóż w całej powyżej podanej wiadomości przez korespondenta „Le Matin” nie ma ani śladowa prawdy. Tak samo zarząd gmachu Sejmu i Senatu, jak i Ambasada Francuska — oświadczyły, najkategoryczniej, że o najściu szczurów nie im nie wiadomo.

Jest to zatem złośliwość ze strony korespondenta w stosunku do Polski, którą usiłuje szkalować na łamach tak poczytnego pisma jakim jest „Le Matin” i wystawić nas jako dziki kraj indolentów, nie mogących dać sobie rady nawet z gryzoniami. Jest to „kaczka” nie tylko złośliwa ale i naiwna w swej treści, obliczona widocznie na symentalność szarych mas i jest to rzeczywiście najście 2-u nogich gryzoni w związku z uchwaloną pożyczką.



Burze na polskim wybrzeżu morskim

Świat w roku 2214?

Jak można z góry przypuszczać tylko w Ameryce mogło mieć miejsce rozisanie konkursu na ten interesujący temat Związek Autorów Słów Zjednoczonych Ameryki Północnej rozisał konkurs na reportaż, przedstawiający wygląd świata w wieku XXIII.

Pierwszą nagrodę za reportaż, pełen najfantastyczniejszych pomysłów oraz przewidywań, otrzymał znany autor amerykański Oliver Brock. Zaczęł on ten reportaż od opisu lotu na olbrzymim aparacie „Meteor I”, który poruszał się przez 80 smig, pędził przez stratosferę na wysokość 32 tysięcy m. z szybkością 1560 km. na godzinę. Dowódcą „Metoru I”, na którym znajdowało się 40 podróźnych, otrzymuje sygnał, aby opuścić się o 2000 m. niżej, ponieważ w utworach toczy się walka. Pasażerowie obserwują dzięki telewizji jaknajdokładniej przebieg grywalnej się walki w przesłach. Olbrzymie aerostaty, bom bardowane i ociekające specjalnymi prądami, leżą na ziemi. Lecz jak przewiduje autor, na szczytach przyszłej ludzkości, waka ta powoduje straty tylko w „maszynach robotach”. Maszyny te są kierowane przez roboty i automaty z ziemi oraz pośrednio z aerostatków. Na ziemi widać tylko szczątki robotów między gałęziami drzew i na polach. Nie walczą już bowiem ludzie od 200 lat. Zostali zastąpieni przez automaty.

Brookowski gigantyczny aerostatek pasażerski zbliża się do ziemi, aby lądować w okolicach dzisiejszego San Francisco. Otwór, do podziemnego miasta wiodący, rozszerza się automatycznie i widać olbrzymi las, poznałony płomykami. Są to światła u wejścia do lejó, które wchłaniają po złe lotniczą. Niema już wcale miast na ziemi, zniknęły, zniszczone atakami z powietrza, podczas powtarzających się

wojen. Nowe miasta istnieją tylko w głębokości 600 — 1000 metrów pod ziemią. Posiadają one miast znankomunikację i metodową elektryczną. Wozy tęczą pod ziemią z szybkością 500 — 800 km. na godz. Także komunikacja wodna istnieje tylko w głębi mórz. Ludzie zdali się wyłącznie na promienie i fracterawone, zastępujące im światło słoneczne „Meteor I” z taczą 3 olbrzymie koła aby wyładować. Otwór, wiodący do miasta, otwiera się automatycznie, aparat dostaje się do gigantycznego lejka i zatrzymuje się na podstawie stalowej. Pażerowie przechodzą do oczekujących ich wozów samochodowych i elektrycznych, stojących pod dachem ogromnego dworca kolejowego. Samoloty wycofują się z leja, na platformie stoi tylko hala dworca, kapanaego w błękitnego, pogodnego, dobroczynnego dla oczu światła. I takie fantazje zostały nagrodzone nagrodą, wywołując nawet wśród bardzo ekscentrycznych Amerykanów duże zastrzeżenia, jako bardzo ujemnie świadczące o kulturze ludzkości.

Dziennie sprzedają

300.000 płyt gramofonowych

z przemówieniem b. króla Edwarda

Pisma angielskie donoszą z wielkim zaczołowieniem, że w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej masowo są sprzedawane płyty gramofonowe, na których jest nagrane przemówienie poezgnałne b. króla Edwarda VIII, wygłoszone przez radio. Płyty tych sprzedają około 300.000 sztuk dziennie. W Anglii nie zezwólono na nagranie takiej płyty. Amerykańska została na rana z przemówienia radiowego.

Nowoczesne dziewczęta

W piśmie angielskim „Daily Mail” umieszczono b. charakterystyczną notatkę, stwierdzającą jakoby dzisiejsze dziewczęta nie wiedziały, co to jest głą, względnie do czego służy igła. Co najmniej 90 dziewcząt na 100 wie, że igła służy do płyt gramofonowych.

Koniec Działu Redakcyjnego

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czajkowski w Chojnicach.
Odbito czcionkami druk. Ziemi Zaborskiej.

Ogród

o powierzchni 2591 m² położony przy ul. Wysokiej (obok starego cmentarza) wdzierżawi Zarząd Miejski z dniem 1 kwietnia 1937 r. na okres 3 lat.

Oferty z podaniem czynszu dzierżawnego należy składać do 25 stycznia 1937 r. w Zarządzie Miejskim pokój nr. 5.

Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta.

II Burmistrz

(-) Sieracki.

Dziewczyna

czysta i uczciwa do wszelkich prac, władająca językiem polskim i niemieckim potrzebna. Zgłoszenia do eksp. Dziennika Pomorski.

Zgubiona

dnia 25-go grudnia 1936 r. kłęczkę wojskową na imię Anto i Jeżewski, Chojnice, Pl. Piastowski 15 in. eszem uni. ważnym. — Anto i Jeżewski.

WĘGIEL

Hurt Budowlany

Tel. 64

Szosa Gdańska 14

Tel. 64

**BRYKIETY, KOKS
DRZEWO OPAL.**

z dostawą w dom poleca

**KINOTEATR
Nowości**

Telefon 88.
Początek seansów:
w d. powsz. o g. 8,15
w niedz. i św. o g. 18,15

W środę, dnia 13 bm.

Potężne arcydzieło świata

„Kapitan Blood”

W środę, dnia 13 bm. o godz. 3,30
przedstawienie dla dzieci.

W rol. główn.
Errol Flynn
Olivia de Havilland
i Lionel Atwill

KTO DO KASY Z GROSZEM

CHODZI



**TEMU KRYZYS
NIE ZASZKODZI**

Miejska Komunalna-Kasa Oszczędności

Chojnice, Rynek 1 (Ratusz)

Przedpłata:

Miesięcznie w ekspedycji 2,00 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach 2,10 zł.
Na poczekaniu z odnośnikiem 2,30 zł.
Strajki i inne nieprzewidziane wypadki swalniają wydawcę z dostarczenia numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej

DODATKI: „Orędownik Powiatowy”, „Redina”, „Powieściowy” i „Zabory”

Redakcja i Admin. CHOJNICE, ul. Człuchowska 13
Tel. nocny i dzienny nr. 44

Wydawca: Władysław Juliusz Schreiber w Chojnicach.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz mm. 6-cie łamowy lub jego miejsce w dziale ogłoszeniowym 15 gr., za wiersz mm. 4 łam. lub jego miejsce w dziale redakcyjnym. 40 gr., za ogłoszenie tabelaryczne 50 proc. drożej
Ogłoszenia z ograniczonym 100 proc. drożej
P. K. O. 201.032,
Odbito w drukarni Ziemi Zaborskiej w Chojnicach